Nr. 150. Kraków, sobota 2 czerwca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Towarzysze! Obywatele!

W niedzielę dnia 3 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

Chwila przełomowa w sprawie reformy wyborczej.

Do jak najliczniejszego udziału w tem zgromadzeniu zaprasza

Komitet miejscowy P. P. S. D.

Co będzie?

Środowe posiedzenie austryackiej Izby posłów było niezwykłem wydarzeniem w historyi parlamentarnego życia Austryi. Cała Izba, z wyjątkiem waryackiej garstki warchołów szowinistycznych czeskich i wszechniemieckich, zjednoczyła się w obronie interesów Austryi przed zamachem ze strony Węgier, którym chciał czynnik konstytucyjnie nieodpowiedzialny rzucić na łup interesy austryackie, nie pytając się parlamentu i wbrew opozycyi prezydenta ministrów.

Z tych wypadków powinna jednak Izba posłów wyciągnąć dla siebie naukę. Trudno — jak powiedział na owem posiedzeniu Izby tow. poseł dr Adler — wymagać od korony, aby broniła interesów Austryi lepiej, niż jej właściwi reprezentanci. Nikt się parlamentu nie pytał, gdy szło o podeptanie interesów Austryi na rzecz Węgier. O to podnosili skargę wszyscy mówcy parlamentu na środowem posiedzeniu. Na nic się również nie zdało sprzeciwienie się ks. Hohenlohego, który był pierwszym prezydentem ministrów w Austryi, mającym odwagę wystąpić w obronie interesów państwa i ludności wbrew intencyom dynastycznym. Dlaczego sprzeciwienie się prezydenta ministrów było bezowocnem? Dlaczego nie pytano się parlamentu?

Odpowiedź łatwa: S ł a b o ś ć w e w n ę t r z n a p a r l a m e n t u, rozkładającego się coraz bardziej w ostatnim lat dziesiątku, sprawiła, że nauczono się lekceważyć go i nie liczyć się z nim. Tylko parlament silny, parlament, który jest prawdziwą reprezentacyą ludu, może liczyć na to, że go będą respektowali.

Jedna zatem nauka wypływa dla parlamentu z obecnego przesilenia: parlament musi dążyć do swego wzmocnienia wewnętrznego. A może to uczynić tylko przez oparcie swego istnienia na powszechnem, równem prawie wyborczem. Węgrom zależy na tem, żeby w Austryi był słaby parlament i nie ulega kwestyi, że mamy obecnie do czynienia z uplanowanym zamachem węgierskim na austryacką reformę wyborczą. Albowiem udaremnienie reformy wyborczej w Austryi oznacza przedłużenie bezsilności austryackiego parlamentu, zapewnia zatem Węgrom przewagę nad Austryą.

Jeżeli parlament austryacki chce się wyzwolić z pod przewagi, zapewnić sobie poszanowanie dla swych uchwał i zabezpieczyć sobie głos decydujący w sprawach państwowych — nie ma innej drogi, jak przeprowadzić co rychlej reformę wyborczą. Obecnie mają stronnictwa parlamentarne sposobność okazania, czy środowa uchwała była wszystkiem, na co się jeszcze ten parlament zdobyć potrafił, czy też posiada on na tyle rozumu i woli, aby dowieść, że piękne mowy na środowem posiedzeniu nie były komedyą dla tumanienia ludu.

Mianowicie baron Beck z ministerstwa rolnictwa robi obecnie z polecenia cesarza usiłowania około utworzenia gabinetu parlamentarnego. Jeżeli stronnictwa naprawdę mają w sobie choć trochę dobrej woli pod rozwagę i siłę parlamentu, to powinny stawić warunek, aby tylko gabinet — bez względu na osobę prezydenta ministrów, która jest zupełnie obojętną, jeżeli gabinet jest wyrazem parlamentu — i przeprowadzić reformę wyborczą bezzwłocznie.

Najbliższe dni okażą, czy ten parlament zdobędzie się na ten jedynie rozumny i konieczny czyn, czy też interesy przywilejów kastowych odniosą w nim jeszcze raz zwycięstwo, spychając parlament na samo dno bagna.

Jubileusz „Robotnika“.

W czerwcu 1894 r. wyszedł w Warszawie, jako pismo tajne i nielegalne, 1-szy numer „Robotnika“, organu P. P. S. Po latach dziesięciu, w r. 1903 wyszedł numer 50, po dalszych trzech latach dnia 23 maja 1906 r. ukazał się nr. 100 „Robotnika“ i to już jako pisma codziennego, zawsze jeszcze nielegalnego, ale jawnie już drukującego i kolportującego swoje 35.000 do 50.000 egzemplarzy każdego numeru.

Jak kamień spadający z góry, z wzrastającą przebiega szybkością wciąż zwiększającą się przebytą przestrzenią, tak siła biegu nowej, odradzającej się idei, z wzrastającą chyżością i energią znaczy swój zwycięski ruch.

Z dwunastoletniej historyi, która zapełnia cały prawie setny numer „Robotnika“ dowiadujemy się, że nr. 1 wyszedł w 1000 egzemplarzach, nr. 50 w 2800 egz., numer 64 w 20.000, od numeru 65 po 35.000 egzemplarzy, od numeru 78 po 35.000 do 50.000 egzemplarzy, razem 100 numerów 1,220.800 egzemplarzy. Jeżeli zważymy, że wydanie każdego numeru, było dziełem nadludzkiego nieraz poświęcenia i wysiłku, że przez lata całe redaktorstwo „Robotnika“ — groziło śmiercią, a co najmniej katorgą, możemy sobie wyobrazić jakie znaczenie ma ten jubileusz, jaka radość i otucha przejmuje pracowników na tej niwie, kiedy patrząc wstecz na przebieżoną drogę, obliczają ofiary i plony i powiadają sobie, że plony obfite są, a ofiary nie poszły na marne.

* * *

Setny numer „Robotnika“ zawiera poza historyą tych stu numerów, tych stu zwycięstw odniesionych nad potęgą i przemocą carską, jedną tylko sprawę poważną i możnaby powiedzieć smutną, gdyby nie to, że każda rzecz, która się wyjaśnia, otwarcie stanowisko swoje zaznacza, nawet jeżeli niebezpieczeństwo stanowi czy cierpienie, dobrze jest, że jasno i otwarcie została po stawiona.

Znajdujemy przedrukowany z 50 numeru „Volkszeitung“, organu Bundu: P r o j e k t w a r u n k ó w z l a n i a s o c y a l d e m o k r a c y i K r ó l e s t w a P o l s k i e g o i L i t w y z r o s y j s k ą s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n ą p a r t y ą r o b o t n i c z ą.

Obok zupełnego wcielenia S. D. K. P. i L. do R. S. D. P. R. znajdujemy tylko jeden punkt zapewniające odrębności: § 8 S. D. K. P. i L. zachowuje prawo własnego przedstawicielstwa na międzynarodowych zjazdach socyalistycznych i w międzynarodowem biurze socyalistycznem, d o p ó k i Polska tworzy na kongresach samodzielną sekcyę.

Nie będziemy polemizować z esdekami czy dobrze uczynili z l e w a j ą c s i ę z R. S. D., zwracamy tylko uwagę na to: „dopóki“, tak żałośnie wyczekujące skreślenia „Polski“, jako samodzielnej sekcyi międzynarodowego przedstawicielstwa socyalizmu, i zapytujemy, czy najortodoksalniejszy towarzysz niemiecki zgodziłby się na to: „dopóki“, gdyby ono odnosiło się do Niemiec...

Z zaboru rosyjskiego.

Echo napadu na Kasę.

Dnia 20 z. m. o godz. 1 w nocy do szpitala Dzieciątka Jezus przybył pod dowództwem pomocnika oberpolicmajstra i kilku oficerów policyjnych, oddział złożony z 10 żandarmów oraz roty piechoty, w celu przewiezienia do cytadeli ranionego uczestnika napadu na Kasę przemysłowców, kowala Gustawa Dąbrowskiego. Ciężko chorego po operacyi musiano przenieść na rękach do karetki więziennej.

Uwolnienia z więzień i banicye.

Dnia 29 z. m. uwolniono z więzienia na Pawiaku w Warszawie pannę Cecylię Krzesimowską, właścicielkę czytelni, po złożeniu kaucyi w kwocie 500 rubli.

W tych dniach z więzienia w Mokotowie wypuszczono na wolność, po krótkim pobycie, trzech obywateli ziemskich z powiatu sochaczewskiego pp. Goreckiego, Twardowskiego i Zielińskiego. W więzieniu tem znajduje się jeszcze 56 więźniów politycznych, co do których śledztwo prowadzi żandarmerya.

Adwokatowi przys. Kruszewskiemu z Wilna pozwolono — zamiast wygnania na 4 lata do kraju Narymskiego — wyjechać na ten przeciąg czasu za granicę.

Napady na sklepy monopolowe w Warszawie.

Dnia 30 z. m. dokonano napadu na 4 sklepy monopolowe. Około godziny 5 po południu do sklepu przy ulicy Ceglanej Nr 1 wpadło sześciu ludzi, uzbrojonych w rewolwery, i zabrało około 300 rubli.

Prawie jednocześnie 4 uzbrojonych ludzi zabrało 150 rubli ze sklepu monopolowego w domu Nr 19 na tejże ulicy.

Wkrótce potem 6 ludzi weszło z żądaniem pieniędzy do sklepu monopolowego przy ul. Górczewskiej pod Nr 11, lecz sprzedawca zaczął strzelać i tem ich spłoszył.

Wreczcie o godz. 7½ wieczorem napastnicy wtargnęli do sklepu monopolowego przy ul. Siennej Nr 77, lecz sprzedawczyni zaczęła krzyczeć i spłoszyła przybyszów.

Zamach na inż. Grotowskiego.

Dnia 31 z. m. o godz. 8½ rano, gdy inżynier Alfons Grotowski, główny zastępca naczelnego inżyniera budowy kanalizacyi m. Warszawy, podchodził do przystanku tramwajowego na rogu Alei Jerozolimskiej i ul. Żelaznej, podbiegło do niego dwóch wyrostków w wieku od lat 17—18 i dało cztery strzały z rewolwerów.

Po dokonaniu tego napastnicy zbiegli bez wielkiego pospiechu w ulicę Nowogrodzką, nie ścigani przez nikogo, nawet przez stojącego w pobliżu policyanta z żołnierzami.

Grotowski otrzymał trzy rany postrzałowe: w usta, w bok i lewą rękę, oraz od czwartej kuli kontuzyę w szczyt czaszki.

Choć ciężko zraniony, inżynier Grotowski nie stracił przytomności, ani nie upadł, lecz zawrócił w stronę ul. Nowogrodzkiej, aby udać się do szpitala. W kilka minut był już w szpitalu, gdzie lekarz przystąpił do opatrunku. Zdaniem lekarzy stan zdrowia rannego, mimo 74 lat wieku, nie jest beznadziejny.

Napad na Kasę gminną.

„Kuryer warszawski“ donosi: W dniu 19 maja kilku uzbrojonych opryszków napadło na Kasę gminną w Firleju (w Tarle) w powiecie lubartowskim. Stróżowi rozrąbano siekierą głowę. Rabusie wynieśli kasę ogniotrwałą, w której znajdowały się kasa druga, przymocowana do podłogi, której rabusie nie mogli rozbić, ani zabrać z sobą. W kasie tej było gotówką przeszło tysiąc rubli. Na ślad rabusiów nie natrafiono.

Z CARATU.

Podziękowanie kapitalistom

zamieścił rosyjski „Wiek XX.“ za pożyczkę, udzieloną rządowi rosyjskiemu w przededniu otwarcia Dumy:

„Dzięki bracia francuscy; złoto wasze przyniosi oczekiwane owoce! Duma uchwaliła amnestyę, ale jej nie otrzymała!

Dzięki, możecie być dumni z waszej przysługi! Wasze złoto pozwala utrzymywać i żywić w więzieniach dziesiątki tysięcy naszych, wyrwanych z pośród nas, bojowników o prawa ludu i to mimo Dumy, która obraduje!

Dzięki waszemu złotu, całe pociągi napełnione naszymi bojownikami, jadą teraz do Jakucka, Archangielska itd. Ci męczennicy oddalają się wciąż od swojej ojczyzny, od swoich rodzin, a przecież Duma obraduje!

Dzięki waszemu złotu, rząd miał czem zapłacić drukarnię senatorską, która w przededniu otwarcia Dumy odbiła ustawy zasadnicze w najnowszym stylu.

Złoto wasze, w zamian za siły i nadzieje narodu udręczonego bez miary, wpłynęło jak żywa, odradzająca krew w żyły rozkładającego się rządu, wzmocniło jego ubezwładnione, bezsilne ramię.

Złoto wasze dało nowe życie kamarylli dworskiej caratu, która daje zamiast Durnowa, Goremykina, alias Trepowa!

Tak, Trepow zmartwychwstał, dzięki waszemu złotu; Trepow, który zaprzysiągł zgubę wolnej Rosyi, ten biedny generał Trepow, który wyobraża sobie, że jest Napoleonem, a ma tylko jedną misyę historyczną, podtrzymywanie samodzierżstwa, kroczącego po trupach.

Posłowie rosyjscy napotykają zaraz na wstępie przeszkodę, którą sądzili, że potoki krwi wylanej w ostatnich miesiącach, usunęły już na zawsze zgniliznę urzędniczą, za którą wy każecie lichwę opłacać nieszczęsnemu narodowi.

Dzięki, dzięki, bracia Francuzi; dzięki serdeczne.

W rozstrzygającej chwili naszej historyi, wy, nasi „przyjaciele“, przypomnieliście nam, że od was nie możemy oczekiwać pomocy od nikogo i że nie powinien liczyć na nikogo oprócz siebie.

I znajdziemy w sobie te siły, bo śmiertelne drgawki naszej ojczyzny sprawią, że zdobędziemy się na wysiłek nadludzki przeciw naszym katom — wbrew wam“.

Nasze dzienniki, które reklamowały rosyjską pożyczkę tak dzielnie, że zdobyły nadspodziewanie wysoką subskrypcyę, powinny wziąć to gorące podziękowanie do siebie.

DUMA.

Posłowie-włościanie polscy w sprawie rolnej.

Wiadomo, jakie stanowisko zajęli »przedstawiciele« Królestwa Polskiego w kwestyi agrarnej; wiadomo, że żądają przekazania załatwienia sprawy tej w Królestwie sejmowi autonomicznemu, oraz że przeciwni są takiemu jej rozwiązaniu, jakiego żąda większość posłów-Rosyan.

Tymczasem przed kilku dniami korespondent »Słowa« warszawskiego doniósł swemu pismu telegraficznie, że między stronnictwem pracy a grupą chłopską Koła polskiego powstają jakieś rokowania i że grupa ta zaczyna ujawniać wpływ radykalnych dążeń agrarnych, tak jaskrawo występujących wśród posłów-chłopów rosyjskich. Wiadomość ta spotkała się już jednak ze stanowczem zaprzeczeniem. Posłowie-włościanie mianowicie wysłali do »Dzwonu polskiego« telegram następujący:

„Wbrew kłamliwym pogłoskom korespondenta „Słowa“ stwierdzamy, że w kwestyi agrarnej mamy własne stanowisko i żadnym wpływom ubocznym nie ulegamy. *Mateusz Manterys, Józef Głowinkowski, Józef Ostrowski, Józef Błyskosz, Paweł Wasilewski, Józef Nakonieczny*«.

Odpowiedź ta jest łatwo zrozumiała i nie stanowi żadnej niespodzianki. Jak burżuazyjni członkowie Koła polskiego w Petersburgu są przedstawicielami kontrrewolucyjnej lub nieuświadomionej części burżuazyi Królestwa polskiego, tak posłowie-włościanie, dzięki ordynacyi wyborczej, która nie dopuściła do głosu całego proletaryatu rolnego, są rzecznikami jedynie najzamożniejszej części ludności wiejskiej, nie mogącej współczuć z ogromną masą bezrolnych lub małorolnych. Nie przesądzając tu zatem, czy t a k a reforma rolna, jakiej żądają kadeci i stronnictwo pracy, pożądana jest dla Królestwa i powinna mu być chociażby narzucona, można twierdzić stanowczo, że polscy posłowie-włościanie nie będą, jeśli nie wrodzy, to przynajniej obojętni dla wszelkiego radykalizmu w sprawie rolnej, jako nie wypływającego bezpośrednio z ich stanowiska klasowego.

Źródło zatargów.

»Wiek XX« zestawia oświadczenia Dumy, wyrażone w adresie do cara, z temi odpowiedziami na nie, jakie zawarła deklaracya Goremykina. Oto niektóre z tych zestawień, tworzące dyalog na temat: mówił dziad do obrazu...

Reformy ogólne.

D u m a: Głównym wrzodem naszego życia państwowego jest samowola urzędników.

R z ą d: Zamiast odpowiedzi — głębokie milczenie.

D u m a: Żadna reforma społeczna nie jest możliwa bez zaręczenia każdemu nietykalności osoby, swobody sumienia, słowa, druku, związków, zebrań i strejków.

R z ą d: Konieczne jest uzbrojenie w ł a d z y a d m i n i s t r a c y j n e j w takie sposoby działania... aby rząd mógł z a p o b i e g a ć nadużywaniu tych swobód.

D u m a: Kara śmierci nie powinna być nigdy stosowaną.

R z ą d: — Głębokie milczenie.

D u m a: Duma oczekuje amnestyi zupełnej.

R z ą d: Amnestya stanowi prerogatywę monarchy. W chwili obecnej amnestya zupełna nie odpowiadałaby dobru ogólnemu.

D u m a: Konieczne jest powszechne prawo wyborcze.

R z ą d: Duma pracowała zbyt krótko, aby uświadomić sobie konieczność tej reformy.

Sprawa rolna.

D u m a: Konieczne jest prawo, które zaspokoiłoby u chłopów głód ziemi przez obrócenie na ten cel ziem rządowych, apanażowych, gabinetowych, klasztornych, kościelnych i pochodzących z przymusowego wywłaszczenia obywateli.

R z ą d: Głód ziemi może być zaspokojony pomyślnie za pomocą swobodnych gruntów rządowych i banku parcelacyjnego

Sprawa robotnicza.

Duma: Konieczne są prawa, ochraniające pracę najemną i zabezpieczające robotnikom swobodę organizacyi i samodzielności.

Rząd: — Głębokie milczenie.

Kresy.

Duma: Zespolenie duchowe wszystkich plemion i narodowości w Rosyi możliwe jest tylko przez zadośćuczynienie ich potrzebie zachowania i rozwijania własnego odrębnego życia.

Rząd: Należy przyjąć pod uwagę właściwości kresów.

A więc porozumienia żadnego! Ani w sprawie praw politycznych i osobistych, ani w sprawach społecznych i narodowościowych, ani nawet tam, gdzie chodzi wprost o stanowisko humanitarne, ludzkie... W taki sposób zbierają się chmury dla nieuniknionej burzy.

Sprawa „mateczki".

Wyrosły na tle fanatyzmu religijnego i ciemnoty ogólnej, krzewionej w Królestwie pieczołowicie przez 40-letnie rządy biurokratyczno-rusyfikatorskie, ruch maryawicki przedstawia coraz bardziej same tylko ciemne strony. Początkowo zdawało się, że jest protestem przeciw zmateryalizowaniu księży katolickich, nawrotem ku pierwotnemu chrześcijaństwu z jego komunizmem, zaparciem się jednostki, jako takiej, ascetyzmem bezwzględnym. Ale z dniem każdym co innego zaczyna przedstawiać się jako prawda. Sekta maryawicka im bardziej wynurza się z tajemnic, któremi była pierwotnie otoczona, tem bardziej zdradza cechy, tak dobrze znane ze średniowiecza, histeryi religijnej, połączonej z „mistycznym" erotyzmem. Główną rolę odgrywa tu, jak wiadomo, „mateczka" Kozłowska i jej klasztor płocki.

Oskarżycielem „mateczki" były dotąd głównie sfery katolickie — księża, wierni i prasa — sfery zatem stronne. Teraz potępił ją poniekąd i wyrok sądu warszawskiego, wyszły więc z łona tych, których polska prasa katolicka posądzała o sprzyjanie dla celów przeciwpolskich ruchowi maryawickiemu.

Dnia 30 z. m. warszawski sąd okręgowy rozpatrywał mianowicie oskarżenie o potwarz, wniesione przez „mateczkę" przeciw p. Nawrockiemu, redaktorowi „Poniedziałku". Oszczerstwo miało być zawarte w piśmie tem w lutym r. b. w artykule o „mateczce", gdzie między innemi powiedziano: „Mateczka Kozłowska, która — jak donoszą dzienniki — objeżdżała dyecezyę w celach agitacyjnych, prowadziła do niedawna żywot awanturniczy... Mówią o niej bardzo wiele złych rzeczy, które trudno tutaj powtarzać. Obrzydł jej ten proceder i obecnie stara się ascetyzmem naprawić dawne błędy". Do artykułu dołączony był wizerunek Kozłowskiej „w stroju pontyfikalnym".

Na sądzie świadkowie „mateczki" zarówno księża mankietnicy, jak i jej „wierni" przedstawili skarżącą, jako kobietę zacną, uczciwą, wprost świętą. Czego innego nie można się było spodziewać. Inaczej natomiast brzmiały zeznania świadków odwodowych, które powtarzamy za „Kuryerem warszawskim". Występują świadkowie odwodowi i opowiadają fakty, które dreszczem obrzydzenia przejmują obecnych. Żałować wypadało, że takie zeznania nie składane zostają przy drzwiach zamkniętych.

Świadkowie ze strony Kozłowskiej nie szczędzili barw jasnych, ci drudzy namalowali ją na tle czarnem jak brud, nędza i grzech. Pierwszy mówi o niej ks. Piotr Dzieniakowski, proboszcz wiejski z okolic Płocka. Starzec wysoki, chudy, o ascetycznej twarzy, przyzwyczajony do gestykulacyi na ambonie i tu przed sądem od mimiki powstrzymać się nie może i opowiada, że był przedmiotem lubieżnych ataków panny Felicyi... Musiał biedak użyć interwencyi osób trzecich, ażeby pozbyć się tego niebezpiecznego sam na sam, do którego wciągała go kusicielka z bielmem na oku. Ale nie przeszkodziło to Kozłowskiej posyłać mu listów bardzo drastycznych i wcale niedwuznacznych. Dużo ksiądz biedak przecierpiał, zanim się odczepił od... Putyfary.

A p. Józef Szylling widział na własne oczy rzeczy, o których w domu prywatnym się nie śniło. Widział, jak w wannie, przeznaczonej dla matki p. Felicyi, chorej na nogi, kąpał się jakiś młody ksiądz, słyszał szepty na korytarzach i kilkakrotnie natknął się niechcący na scenę, gdy „panienka" z zakładu uciekała w jedną, a ksiądz w drugą stronę, słowem, zakład „mateczki", to zakała Płocka, a Kozłowska to osoba, protegująca widocznie amory...

Ze słów p. Witolda Keszutskiego okazuje się, że redakcya „Poniedziałku" wprowadzona była w błąd, umieszczając podobiznę Kozłowskiej „w stroju pontyfikalnym". Poza tą jedną drobną usterką, nie ze złej woli, lecz przez nieopatrzność spełnioną, wszystko inne jest zupełną prawdą. Świadek rozmawiał z jedną byłą pensyonarką Kozłowskiej, znajdującą się obecnie na kuracyi w szpitalu, która opowiedziała mu rzeczy wprost skandaliczne. Bo co względem innych ludzi jest grzechem śmiertelnym, to w stosunku do księży miało być, według nauk „mateczki", zbawiennem. I oto, niedawno piękna i młoda dziewczyna, zwiędła, toczona nieuleczalną chorobą"...

Obrońca „mateczki" oświadczył na wstępie, że „bez względu na zapatrywania religijne Kozłowskiej, na jej działalność reformatorską, zgubną dla społeczeństwa, chce walczyć tylko o honor bezbronnej kobiety. Nie wierzy on świadkom odwodowym, a choć nie posądza ich o fałsz świadomy, przekonany jest, że w zaślepieniu walki partyjnej ludzie tracą miarę i sąd sprawiedliwy".

Pomimo tego, po przemówieniu obrońcy oskarżonego, ten ostatni został uniewinniony.

* * *

Do faktów obciążających „mateczkę", a z nią razem i kler katolicki w Królestwie, który był przecież jej niechlubnym spólnikiem, przytaczamy jeszcze za „Kuryerem warszawskim":

„Dnia 29 z. m. u jednego z lekarzy łódzkich zjawiła się niejaka Kamila G., panna lat 19, w towarzystwie p. R., dozorczyni jednego ze szpitalów łódzkich, żądając dokonania oględzin i wydania świadectwa lekarskiego o stanie jej zdrowia. Z łatwo zrozumiałych względów, pisząc te słowa, musimy łagodzić pewne ustępy, a niektóre nawet opuszczać. Oto co zeznała lekarzowi panna G.:

„Będąc w klasztorze u Kozłowskiej w Płocku, codziennie niemal zadawano mi gwałty bez względu na opór stawiany przezemnie. Chciałam uciec z tego piekła, lecz wszelkie usiłowania w tym kierunku były bezskuteczne. To samo działo się z innemi „uczenicami" i „zakonnicami". Wkońcu Kowalski, który mnie największymi obdarzał względami, wziął mnie do siebie za gospodynię. Kiedy chlebodawca mój pozostawił mnie samą, skorzystałam z tego i uciekłam do Łodzi do swojej znajomej p. R., ponieważ nie mogę się w takim stanie pokazać rodzicom".

G., jak informuje lekarz, jest obecnie w poważnym stanie, a niezależnie ma objawy ciężkiej choroby wenerycznej".

Strejki rolne.

Aresztowani chłopi w Podhajeckiem.

Śledztwo sądowe w sprawie aresztowanych w Mużyłowie (pow. Podhajce) zostało już ukończone. Aresztowano wogóle 49 osób, w tej liczbie 9 kobiet, mianowicie: 9 maja 6 osób, 10-go 10 osób, 14-go 14 osób, 18-go 2 osoby, 22-go 17 osób. Do Brzeżan transportowano 46 włościan. W areszcie śledczym pozostaje 24 włościan, wypuszczono na wolną stopę 25, w miarę, jak się przekonywano o bezpodstawności aresztowań. Na sposób skucia i konwojowania pierwszego transportu więźniów uskarżyli się interesowani telegraficznie do prezydenta ministrów i kierownika ministerstwa sprawiedliwości, co odniosło bodaj taki skutek, że aresztowanych nie prowadzono pieszo 27 klm. skutych jednym łańcuchem, jak pierwszym razem, ale wieziono podwodami i skuto tylko mężczyzn.

Dnia 19 maja wypuszczono również z aresztu śledczego dwóch chłopów z Szybalina, a z aresztowanych 25 włościan w Szczepanowie, pozostawiono tylko jednego w areszcie śledczym.

Pięciu włościanom z Kalnego, pozostającym w więzieniu brzeżańskiem, doręczono 27 maja akt oskarżenia. Starostwo w Podhajcach skazało: M. Konyka, J. Biłana i F. Zahorodnego, członków komitetu strejkowego, każdego na grzywnę 50 K za własnowolne zbieranie składek na strejkujących, rozumie się na podstawie »Prügelpatentu«.

Przegląd polityczny.

Wybory do duńskiego folketingu zakończyły się znacznem wzmocnieniem frakcyi socyalno-demokratycznej, która przeprowadziła 24 posłów, zatem o 8 więcej. Konserwatywni liczą 56 głosów (stracili 3), centrum 13, obie frakcye lewicy 18, dzicy 3 głosy. Socyaliści zyskali swe głosy na koszt partyi rządowej i lewicy, która pod mianem „radykalnej" ukrywa całkiem ordynarny liberalizm mieszczański, w walce z socyalizmem równie zaciekły jak konserwatyzm.

Przegląd społeczny.

Poufne zgromadzenie kaflarzy odbyło się w niedzielę 27 maja w Tarnowie. O organizacyi referowali tow. Sarna i Janota z Krakowa, poczem uchwalono przystąpić do centralnego Związku kaflarrzy w Wiedniu i utworzyć w Tarnowie grupę miejscową.

W Borysławiu w niedzielę 27 maja odbyło się w stowarzyszeniu wielkie poufne zebranie przy udziale około 500 osób. Przewodniczył tow. Stroszczyk, o położeniu robotnika przemawiali tow. Chomycz, Błaż Michał i wielu innych towarzyszów robotników. Wreszcie tow. Wolf przemawiał o reformie wyborczej. Zgromadzenie przeciągło się do godziny 8 wieczór, poczem zebrani odśpiewali „Czerwony sztandar" i „Marsyliankę" i rozeszli się spokojnie. Nastrój był uroczysty, a mowy naszych towarzyszów wywarły wielkie wrażenie na obecnych. Około 40 robotników naftowych przystąpiło po zgromadzeniu do organizacyi zawodowej stow. Unii i metalowców.

Z sali sądowej

W sprawie naruszenia nietykalności poselskiej posła tow. Daszyńskiego odbywała się w dniu 23 maja b. r. sesya sądu krajowego wyższego w Krakowie. Chodziło mianowicie o to, że jakiś gorliwy referent sądu krajowego karnego odkrył w kwietniu b. r. w starych aktach „kawałek", dowodzący, że tow. Daszyński nie zapłacił przed 5 laty (!) kosztów procesu o demonstracyę w teatrze przeciw „Kusicielom ludu". Wskutek tego odkrycia zagrożono tow. Daszyńskiemu zajęciem wszelkich rzeczy „ruchomych i zmysłowych".

Przeciw odnośnej uchwale wpłynęło zażalenie dra Heskiego, dowodzące, że ściąganie kosztów karnych jest, jako dalszy ciąg postępowania karnego, naruszeniem nietykalności poselskiej, gdyż zmusza posła do zażaleń, a więc do czynności procesowo-karnych.

Sąd krajowy wyższy orzekł, że w istocie nastąpiło naruszenie nietykalności poselskiej i polecił przedłożenie aktów „po ustaniu nietykalności poselskiej posła Ignacego Daszyńskiego, to jest po zamknięciu względnie rozwiązaniu obecnej rady państwa".

Samborskie podpisy. Z Sambora piszą nam: Pod Samborem leży wieś Brzegi, którą zamieszkują potomkowie dawnych Tatarów. Jacyś niewykryci sprawcy z tej wsi chwycili się oryginalnego sposobu ściągania haraczu z instytucyj finansowych samborskich. Spostrzegli się widocznie, że tamtejszy grunt nadaje się im do eksploatacyi swych podpisów „kółkiem lub krzyżykiem" przy pomocy świadków „identyczności". W ten sposób w Towarzystwie zaliczkowem i w Towarzystwie „Dobrobyt" zabrali ci analfabeci w „jasyr" do tysiąca koron, przez co wywołali popłoch w mieście. W ogromne przykrości wpadł z tego powodu notaryusz tamtejszy Kowalski i jego pomocniczka kancelaryjna panna Reinisch.

W dniach 29 i 30 z. m. odbyła się przed sądem obwodowym w Samborze po jednorocznem śledztwie rozprawa o zbrodnię oszustwa przeciw dwom świadkom identyczności Kulczyckiemu de Tuluk (szlachcic chodaczkowy) i Horbiańskiemu. Nadto jako szefowie wyprawy oskarżeni byli: Wasyl Decyk, którego bronił adwokat samborski Aleksandrowicz i Michał Strubycki, którego bronił adwokat dr Heski z Krakowa. Wszyscy oskarżeni wypierali się winy.

Trybunał pod przewodnictwem radcy Haydera po przesłuchaniu prezesa Kasy zaliczkowej księdza Rabieja, kasyera tejże Kasy księdza Nowaka, funkcyonaryuszów Kasy Jana Rabieja i innych wydał wyrok zasądzający Kulczyckiego na 3 miesiące więzienia, Wasyla Decyka na 5 miesięcy więzienia, Horbiańskiego na 14 dni aresztu. Michał Strubycki został wobec przeprowadzonego dowodu alibi uwolniony.

KRONIKA.

Organ wszystkich wrogów ludu „Słowo polskie", uprawia odnośnie do strejków rolnych we wschodniej Galicyi demagogiczną i wstrętną politykę. Nie dość mu było szkalowania ludu, ale zamówił sobie jeszcze od jakiegoś szlagona korespondencyę z Podhajec (nr. 239 z 31 maja wydanie poranne), w której napada na kierownika tamtejszego starostwa Des Loges. Nie naszą jest rzeczą bronić starostów, ale wprost denuncyować kogoś przed władzą przełożoną jest wyłącznym przywilejem biegłych w tej sztuce drabów wszechpolskich. Des Loges miał wobec jakiegoś obszarnika wyrazić się, że wyzyskuje chłopów, co „Słowo polskie" przyprawia o wściekłość. Naturalnie, kto nigdy prawdy nie mówi, nie może jej i od drugiego wysłuchać.

Komitet sanitarny krakowskiej Rady miejskiej odbył posiedzenie 31 maja pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego i ukończył obrady nad instrukcyą dla lekarzy miejskich obwodowych, lekarza dla chorób zakaźnych i lekarza dla oględzin zwłok. Według nowego projektu obejmą lekarze obwodowi także obowiązki lekarzy szkolnych. Projekt przedłożony zostanie pełnej komisyi sanitarnej.

Podwyższenie należytości telegraficznych i telefonicznych planuje austryackie ministerstwo handlu w najbliższym czasie. Ponieważ rząd węgierski nie zgodził się na zamierzoną podwyżkę porta listowego, chce ministerstwo w inny sposób obciążyć publiczność, rzekomo dla uzyskania funduszów na polepszenie płac urzędników pocztowych. W tym celu ma nastąpić podwyższenie opłaty za recepisy telegramowe z 10 na 20 h, wydawanie blankietów na telegramy za opłatą, podwyższenie opłaty za kolacyonowanie telegramów itd., wreszcze podwyższenie należytości za abonament i rozmowy telefonem. Rozumie się, że w pierwszej linii interesowane koła kupieckie ostro zaprotestują przeciw temu bezwzględnemu wyzyskowi monopolu.

Nowa linia telefoniczna urządzona została między Lwowem a Krakowem i w ostatnich dniach oddana do użytku publicznego. Stara linia (Nr 3559) będzie służyła do rozmów między Lwowem, Krakowem i Wiedniem, zaś nowa linia (Nr 3621) będzie pośredniczyła w rozmowach między pojedynczemi stacyami na linii Lwów—Kraków.

Bestyalskie zabójstwo. W piątek rano przywiózł osobny pociąg na dworzec krakowski dogorywającego 8-letniego Jana Adamca, syna budnika kolejowego z pod Ciężkowic, który prawdopodobnie padł ofiarą morderstwa rabunkowego. Adamiec szedł w czwartek rano do szkoły, a miał przy sobie daną mu przez matkę na zakupno koronę. Na drodze przyłączył się do chłopczyka jakiś parobek, który zbadał, że dziecko ma pieniądze. Co się potem stało, jest na razie tajemnicą; faktem jest, że w parę godzin później matka znalazła chłopczyka w krzakach z przeciętem aż do kręgosłupa gardłem. Umierającego przewieziono do Krakowa, gdzie po zaopatrzeniu go przez stacyę ratunkową oddano go do szpitala.

Z teatru ludowego piszą nam: Teatr ludowy czynnym będzie podczas Zielonych świąt — trzy razy: w niedzielę po południu powtórzonym będzie melodramat „Trzydzieści lat życia szulera", który na premierze doznał bardzo wyraźnego powodzenia ze strony publiczności świątecznej; w niedzielę wieczorem zlokalizowany przez Anczyca wodewil „Dwaj złodzieje" z muzyką pierwotną K. Hoffmana. W poniedziałek wieczór powtórzenie „Zbrodni i kary", która po premierze czwartkowej, gromadzącej raczej sfery inteligencyi, będzie premierą wtórą przed audytoryum istotnem teatru ludowego. Będzie to więc zarazem pierwsza próba repertuaru literackiego. W sobotę 2 czerwca „Małka Szwarcenkopf", która na scenie ludowej doznała prawdziwego powodzenia: dyrekcya otrzymała już dotąd szereg listów z żądaniem powtórzenia sztuki.

Ciężkie poparzenie. W piątek 1 bm. pociągiem przychodzącym do Krakowa z Wiednia o godz. 9·45 przywieziono 12-letnią Różę Goldwasser z Chrzanowa, która przy gotowaniu mleka na maszynce spirytusowej poparzyła sobie całe ciało w takim stopniu, że niema nadziei utrzymania jej przy życiu. Także matka i brat, którzy gasili na niej ogień, doznali ciężkich poparzeń na rękach.

Zniknięcie chłopczyka. Adjunkt kolejowy p. Józef Swaryczewski doniósł policyi, że 11-letni wychowanek jego Stanisław Bober, uczeń I klasy gimnazyum Sobieskiego, jeszcze 28 z. m. wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił. Chłopczyk wzięty został przez p. Swaryczewskiego z Domu pracy i dobrze się sprawował. Policya wdrożyła energiczne poszukiwania.

Reforma więzień w Austryi. Ministerstwo sprawiedliwości zarządziło, aby w przeciągu 3 lat wszystkie więzienia zostały zaopatrzone w łóżka żelazne, nowe stoły, ławki i krzesła. — Oprócz tego mają wszystkie więzienia przy sądach obwodowych i krajowych otrzymać łazienki.

Szczególny agitator klerykalny. Z Wiśnicza piszą nam: Nawet naszą mieścinę nawiedziła krakowska szarańcza przyjaźniacko-jezuicka. Staraniem miejscowych klerykałów, to jest dyktatora księdza Sękowskiego i dyrektora szkoły p. Zawiszy, nieumiejącego w niczem sprzeciwić się księdzu dyktatorowi, odbył się dnia 27 maja w miejscowem kasynie odczyt Krzysztofa hr. Mieroszewskiego na temat: „O stanowisku polskiej inteligencyi katolickiej w dzisiejszych czasach".

Po tym, jak go szumnie nazwano „wiecu polskiej inteligencyi katolickiej (panowie i panie)" — jak gdyby się nie rozumiało samo przez się, że i panie mogą mieć pretensyę do inteligencyi — miała nastąpić dyskusya, a po niej uchwalenie rezolucyi. Nie trzeba chyba dodawać, że wstęp był za zaproszeniami. „Wiecowi" przewodniczył p. Ożegalski, dziedzic na Kamionnej. Szanowny prelegent był na tyle ostrożny, że w przewidywaniu wrażenia z tego odczytu, przywiózł ze sobą wszystkich członków zapowiedzianej dyskusyi, którzy równie jak i prelegent mówili o wszystkiem, co nie miało związku z zapowiedzianym tematem.

Z miejscowych i okolicznych gości (pół kopy księży, tyleż pań z okolicznych dworów, tyluż „dziedziców" na niknących folwarkach, kilku nauczycieli i nauczycielek, „zaproszonych" przez księdza dyktatora) nikt głosu nie zabrał. Trudno mi napisać o czemś, czego nie było; dlatego nie mogę zdać relacyi o treści i sensie odczytu. Mogę jednak dokładnie powtórzyć, co szanowny „hrabia-prelegent" (jak go bez ustanku nazywał jego szwagier, przewodniczący wiecu) zebranym powiedział:

A więc: że „rycerze z pod czerwonej szmaty są czynnikiem rozkładowym, bo w celach egoistycznych i dla agitacyi, na której się kosztem ubogich pracowników obławiają, wzywają do niszczenia własności prywatnej i do innych idei przewrotowych, natomiast jedynie szlachta polska, tylekroć napadana i szkalowana, broni ludu, chce bowiem jednakiego rozdziału obowiązków (a gdzie prawa?); że szlachta jest prawdziwie ekonomicznie patryotyczną, albowiem zaprzestała wyjazdów za granicę i wywożenia tamże grosza (??), co ją rujnowało, lecz dziś pozostaje w kraju (nie mając za co wyjeżdżać); że szlachta była jedynie religijną, czego najlepszy dowód, że wszyscy prawie polscy święci wyszli ze szlachty, np. św. Wojciech herbu Róża, św. Jacek herbu Odrowąż, święta Jolanta, księżniczka śląska, bł. Wincenty Kadłubek herbu Róża, św. Wit herbu Stwosz (?!), św. Stanisław Sczepanowski herbu Prus i t. d.; że szlachta polska była przyjacielem ludu, czego dowodem przepiękne postaci Sienkiewiczowskich rycerzy i takich magnatów, jak książę Jarema Wiśniowiecki; że więc prawdziwie katolicka i patryotyczna praca czeka nas tylko w sodalicyach, posłuszeństwie starszej braci szlachcie i duchowieństwu".

Po tym wywodzie, wobec którego artykuły „Czasu" zdają się być wykładem logiki, przemawiali jeszcze w podobny sposób dwaj umyślnie *ad hoc* przywiezieni dyskutanci z Bochni; następnie zamknięto w milczeniu wiec, poczem po drugim wiecu, ale już prywatnym, szanowny prelegent w gronie wszystkich swoich dwóch dyskutantów opuścił miasto, które od czasu Lubomirskich nie pamięta tak cierpliwego słuchania po-

danych wyżej bredni. Miejscowa inteligencya znacząco usunęła się od udziału w wiecu.

Zmiany w prasie ruskiej. Naczelnym redaktorem „Diła" zamianowała spółka wydawnicza dra Włodzimierza Ochrymowicza, adwokata w Zaleszczykach. Równocześnie będzie pełnił funkcye trzeciego dyrektora ruskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Dniestr". Dotychczasowy redaktor naczelny dr Eugeniusz Lewicki porzuca politykę i otwiera kancelaryę adwokacką w Złoczowie.

Ciągnienie losów. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1864 główna wygrana 300.000 K padła na seryę 3031 nr. 69, wygrane 40.000 K na seryę 421 nr. 90, wygrana 20.000 K na seryę 2328 nr. 8.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Sobota: „Wyzwolenie", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (wystąpi p. Andrzej Mielewski).

Niedziela: o godz. 3 po południu „Kordyan", poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach; o godz. 7½ wieczorem „Starościc ukarany", tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (wystąpi p A. Mielewski).

Poniedziałek: o godz. 3 po południu „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach, nap. A. W. Lasota; o godz. 7½ wieczorem „Eros i Psyche", powieść sceniczna w 7 odsłonach, nap. J. Żuławski.

Środa: „Wiele hałasu o nic", komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne).

Czwartek: „300 dni , krot. w 3 aktach P. Gavault i R. Charvey.

Sobota: „Upiory", dramat w 3 aktach H. Ibsena.

Niedziela: „Dziady", sceny dramatyczne w 6 obrazach Adama Mickiewicza (w roli Gustawa-Konrada wystąpi p. A. Mielewski).

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Małka Szwarcenkopf" Zapolskiej.

Niedziela: o godz. 3 po południu „Trzydzieści lat życia szulera"; o godz. 8 wieczorem „Robert i Bertrand" czyli „Dwaj złodzieje".

Poniedziałek: „Zbrodnia i kara".

DUMA.

Petersburg, 2 czerwca. (Pet. ag. tel.). Wiceprezydent ks. Dołgorukow otworzył posiedzenie Dumy o godz. 11 min. 40 przed południem. Po weryfikacyi kilku wyborów Izba odesłała do komisyi projekty interpelacyj do ministra spraw wewnętrznych w sprawie aresztowań w rozmaitych prowincyach i w sprawie więźniów politycznych w Jekaterynodarze, którzy nie chcą przyjmować pożywienia.

Przystąpiono do dyskusyi agrarnej.

Ks. L w o w krytykował projekt przedłożony Dumie. Oświadczył on, że w razie urzeczywistnienia tego projektu przewiduje nastanie podobnego despotyzmu biurokratycznego, pod jakim Rosya obecnie tak bardzo cierpi. Nie można wychodzić poza granicę stosunków faktycznych i reformować kraju na podstawie formułek, dyktowanych z Petersburga.

Prof. L o c o t, reprezentant grupy robotniczej, żąda, aby c a ł ą z i e m i ę r o z d z i e l i ć m i ę d z y c h ł o p ó w. Oddanie ziemi jest jedyną drogą do usunięcia klęski głodu. Pierwszy raz zebrana Duma nie może rozwiązać kwestyi agrarnej, powinna jednakże wszystko uczynić, co tylko może.

Przewodniczący zawiadomił, że 98 mówców jest zapisanych do głosu. Duma odrzuciła wniosek o zamknięcie listy mówców, poczem zapisało się jeszcze do głosu 35 mówców.

Biskup R o p p zwraca uwagę, że projekt agrarny może rozbudzić wśród ludu nadzieje niemożliwe (?) do spełnienia i wywołać w każdej wsi wojnę domową. Spekulanci zawsze znajdą środki do obejścia ustawy. Duma ta jest parlamentem, autokracya zaś w Rosyi jest tylko spuścizną historyi. Przymusowe wywłaszczenie ziemi i tworzenie państwowej własności ziemskiej, celem rozdzielenia ziemi między chłopów, byłoby środkiem gwałtu nie do przebaczenia.

Poseł chłopski N a z a r e ń k o oświadczył, że wszelka gadanina nie ma celu. Kwestya ta zostanie przez samych chłopów rozwiązaną, dla których ziemia jest tem, czem dla dziecka pierś matki. Mówca oświadcza, że nie można mówić o prawie posiadania ziemi, jeżeli prawo pozwala, aby olbrzymie domeny były skupione w rękach jednej osoby. Mówca prosi Izbę, aby przerwała obrady i poleciła komisyi, złożonej z 33 członków, wypracować projekt. W przeciwnym razie c h ł o p i s a m i t ę k w e s t y ę r o z w i ą ż ą według własnego zapatrywania.

Posiedzenie na godzinę przerwano.

Po podjęciu posiedzenia na nowo, przemawiali minister rolnictwa S t y s z y n s k i j i towarzysz ministra spraw wewnętrznych H u r k o.

Pierwszy z nich wykazywał sprzeczność między projektem Dumy, a istniejącemi ustawami i oświadczył, że w Europejskiej Rosyi potrzebaby na przeprowadzenie ekspropryacyi 43 milionów rubli. Minister uważa projekt Dumy za niemożliwy do przeprowadzenia i zapowiedział projekt rządowy, mający umożliwić polepszenie bytu włościaństwa przy pomocy banków agrarnych.

H u r k o w długiej mowie, na podstawie dat technicznych i statystycznych starał się wykazać, że projekt Dumy nie polepszy położenia włościan (?). Albo trzeba uznać nienaruszalność własności, albo przyznać, iż ziemia jest darem bożym, stać się prawdziwym socyalistą i ziemię na równi między wszystkich rozdzielić. Mowę Hurki przerywano ogłuszającymi okrzykami. Prezydent, dzwoniąc, uspakajał zebranych.

Na żądanie reprezentantów włościan, zabrał głos prof. H e r z e n s t e i n z Moskwy, w y s z y d z a j ą c w y w o d y m i n i s t r ó w i dowodząc, że nie wytrzymują krytyki. Mowę jego nagrodzono burzą oklasków.

H u r k o chciał odpowiedzieć, ale prezydent ze względu na spóźnioną porę — była to godzina 7·15 wieczorem — zamknął posiedzenie.

Następne posiedzenie we wtorek.

* * *

Strejk w Warszawie.

Warszawa, 2 czerwca. Personal tramwaju miejskiego r o z p o c z ą ł w c z o r a j s t r e j k; t r a m w a j e n i e k u r s u j ą.

Zamach na króla hiszpańskiego.

Bomba na orszak weselny.

Nieudały zamach dynamitowy na króla hiszpańskiego Alfonsa, dokonany w dniu ślubu tegoż, był uczynkiem równie dzikim, jak waryackim. Popełnił go jakiś młody szaleniec katoloński. Widocznie Katolończyk ten należał do nacyonalistycznego ruchu katalońskiego, zmierzającego do wyodrębnienia Katalonii od reszty Hiszpanii. Szowinistyczna nienawiść szczepu katalońskiego do Hiszpanów znalazła wyraz w bombie, która rozszarpała na śmierć i poraniła kilkadziesiąt niewinnych osób. O ile w samowładnej Rosyi walka terorystyczna jest koniecznością historyczną, o tyle w kraju konstytucyjnym zamachy mogą być tylko wypływem szaleństwa.

* * *

Madryt, 1 czerwca. (Agencya Fabra). Zagraniczni reprezentanci nie odnieśli żadnego szwanku. Sprawca zamachu wynajął początkowo mieszkanie przy ulicy, którą orszak musiał przechodzić, jednakże je opuścił, gdyż nie miało balkonu na ulicę. W pokoju, w którym mieszkał sprawca znaleziono proszek biały, podobny do dynamitu oraz szklaną strzykawkę, która, jak sądzą, służyła do wypełniania bomby. W pomieszkaniu sprawcy znaleziono dalej żadny ubiór robotniczy. Na balkonie domu, w którym sprawca mieszkał zostało 7 osób zabitych.

Madryt, 1 czerwca. Uroczystości ślubne nie doznają przerwy.

Madryt, 1 czerwca. (Agencya Fabra). Niejaki Matteo Mattin zjawił się dnia 24 maja na ulicy Calle Major w domu pod l. 88 i chciał wynająć pomieszkanie z balkonem i ofiarował za nie 25 pessetów dziennie, zaś dawniejszemu lokatorowi dał za odstąpienie mieszkania 500 pessetów. Onegdaj zamówił on bukiet i nikomu nie pozwalał wchodzić do swego pokoju, pod pozorem, że jest chory. Gdy pojazd królewski przejeżdżał obok domu rzucił bukiet z bombą i szybko cofnął się z balkonu do pokoju, gdzie zmienił kapelusz. Podczas zamięszania panującego na ulicy udało się sprawcy ujść. Dotychczas przedsięwzięto 20 aresztowań.

Paryż, 1 czerwca. (Agencya Havasa). Z Madrytu donoszą: Aresztowano wiele osób. Płaszcz bomby był ze stali i miał grubości pół centymetra. Na dwa lub trzy dni przed ślubem króla obiegała pogłoska, że król otrzymał list anonimowy, zapowiadający zamach. Władze zaprzeczyły tej pogłosce. W pierwszych godzinach popołudniowych udali się obcy książęta, nadzwyczajne poselstwa oraz członkowie ciała dyplomatycznego i rządu do pałacu, celem wpisania swoich nazwisk do wyłożonego albumu. Burmistrz Madrytu ogłasza odezwę do ludności, w której wyraża oburzenie z powodu zamachu. Od godz. 2 do 6 po południu wstrzymanym był wszelki ruch w okolicy domu, z którego rzucono bombę, a nagromadzone tłumy nie chciały się rozpraszać. Funkcyonaryusze Czerwonego krzyża tylko z trudnością mogli transportować rannych. Ilekroć niesiono nosze z rannymi, z tłumu odzywały się okrzyki oburzenia. Agentów policyi francuskiej omal nie zlynhowano, gdy rozpoznano w nich cudzoziemców. Z trudnością zdołano tłum uspokoić. Bomba, a jak niektórzy utrzymują bomby, rzucone były z trzeciego lub czwartego piętra domu, który jest własnością królowej matki. Jest to jedyny dom, jaki królowa matka w Madrycie posiada. Położony jest on naprzeciw generalnego kapitanatu, około 500 metrów od pałacu i zajmuje obszar 4—5000 stóp kwadratowych i ma 6 piętr. Znajdują się w nim sklepy i prywatne mieszkania.

Paryż, 1 czerwca. (Agencya Havasa). Król, członkowie rządu i kortezy wezmą udział w pogrzebie ofiar zamachu. Liczba ofiar zranionych wynosi 50, z czego 5 jest umierających. Syn generała Weilera jest ciężko ranny. Królowa zasłabła. Miasto było wczoraj wieczorem tylko w części iluminowane.

Paryż, 1 czerwca. O zamachu w Madrycie nadeszły tu następujące szczegóły: Sprawca zamachu wynajął kilka dni temu w domu Nr 88 na Calle Major pokój i podał jako swe nazwisko „Mateusz Morales". Policya jednak miała stwierdzić, że człowiek ten jest Katalończykiem i nazywa się Manuel Duran. — Liczbę z a b i t y c h przy wybuchu osób podała sprawozdawcy na **20**, r a n n y c h na **50**. Wśród zabitych znajduje się 3 oficerów. W domu, z którego bombę rzucono, zginęło 8 osób. Na balkonie pomieszkania ks. Almodovar zabitą została markiza Tolosa i jej córka. Jedne zwłoki zawisły na poręczy balkonu i tylko z trudnością zdołano je zdjąć. Wiele osób, mających w tym domu krewnych, chciało ich odwiedzić, ale nikogo nie wpuszczono z wyjątkiem małżonka zabitej markizy. Inni mogli się z oddalenia tylko porozumiewać z ulicy.

Sprawozdawca dziennika „Eclair" donosi, że jednę bombę rzucono z czwartego piętra, a drugą z pierwszego. Obie eksplodowały równocześnie z strasznym hukiem, przyczem buchnął słup ognia i dymu. Panika była okropną. Przednia część królewskiego powozu jest zdruzgotaną. Wybuch rozerwał jednemu koniowi brzuch. Przedni jeździec został zabity. Paryskie dzienniki dają wyraz oburzeniu z powodu zamachu i przypominają, że właśnie rok temu na króla Alfonsa wykonano zamach w Paryżu.

Paryż, 1 czerwca. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Wczoraj wieczór liczne tłumy zapełniły plac Puerto del Sol i plac przed pałacem królewskim. Publiczność obawiała się ponownego zamachu, z powodu czego bez przyczyny powstała panika. Wkrótce jednak uspokojono się.

Madryt, 2 czerwca. Aresztowano tu pewnego Anglika, nazwiskiem Robert, za udział w zamachu.

Paryż, 2 czerwca. Agencya Havasa donosi z Madrytu: Uwięziony Anglik, Hamilton, ma być towarzyszem Morana. Podczas rzucenia bomby znajdował się wraz z nim na balkonie. Jeden z agentów cywilnych, stojący w przeciwległym domu, poznał Morana. To też zwrócił także uwagę na Hamiltona i zapamiętał jego fizyognomię. Agent udał się po zamachu na dworzec i poznał tam natychmiast Hamiltona, mimo że ogolił brodę. Jest to mężczyzna wysokiego wzrostu i eleganckiej postawy.

Gdy tłum dowiedział się kogo aresztują, chciał go zlynchować. Tylko z trudem wyratowała go policya z rąk tłumu.

Madryt, 2 czerwca. (Agencya Fabra). Uwięziony wczoraj mężczyzna pod zarzutem współwiny w zamachu jest narodowości angielskiej, nazywa się Robert Hamilton i liczy lat 50. Aresztowane go o godz. ½9 rano w wagonie kolejowym, który miał odjechać do Toledo. Uwięziony nie mógł wykazać swego alibi podczas onegdajszego przedpołudnia; nie chciał też podać swego miejsca zamieszkania, twierdząc, że wszystko wyjawi konsulowi angielskiemu.

Na pytanie, gdzie się ogolił, odpowiedział, że u fryzyera w pobliżu dworca. Włada on językami angielskim, hiszpańskim i włoskim. Policya angielska i włoska oświadczyła, że go nie zna.

Dozorca domu nr. 88 przy Calle Major oświadczył, że widział go onegdaj wchodzącego na schody. Gwardzista Miralès twierdzi, że Hamilton w towarzystwie Morana wszedł na balkon, by się przypatrywać uroczystości. Kapitan gwardyi cywilnej sądzi, że uwięziony nie jest wprawdzie sprawcą zamachu, niewątpliwie jednakże brał w nim udział. O godz. ½12 przed południem odstawiono aresztowanego do sądu.

Paryż, 2 czerwca. Z Madrytu donoszą: Zdaniem policyi bomba składała się z dwóch części. Jedna część spadła na balkon i wybuchając, zabiła markizę Tolosa, jej córkę i trzy osoby na wyższem piętrze.

Paryż, 2 czerwca. Z Madrytu donoszą: Liczba zabitych wynosi **25**, rannych **60**. Sprawca zamachu prawdopodobnie się skaleczył, bo w jego pokoju znaleziono pokrwawioną chustkę. Ogółem aresztowano 40 osób.

Madryt, 2 czerwca. Z wszystkich stron świata nadchodzą depesze z życzeniami. Uroczystości ślubne nie doznają żadnej zmiany i dopiero po nich odbędzie się uroczysty pogrzeb ofiar zamachu. Suknia ślubna królowej, która jest poplamiona krwią, będzie prawdopodobnie przechowaną w kościele Salmudara, położonym naprzeciw miejsca zamachu.

Madryt, 2 czerwca. Wczoraj po południu z m a r ł y d w i e o s o b y z powodu ran, odniesionych podczas zamachu.

Para królewska przed południem bez żadnej eskorty odbyła samochodem przejażdżkę po mieście, witana wszędzie owacyjnie przez tłumy.

Paryż, 2 czerwca. Agencya Havasa donosi z Madrytu:

Sprawcy zamachu dotąd n i e u d a ł o s i ę p o c h w y c i ć. Podawał on się za Mateusza Morala, policya jednak uważa to nazwisko za fałszywe.

Madryt, 2 czerwca. Policya kontynuuje śledztwo, dotąd jednak b e z r e z u l t a t u. Rysopis sprawcy nie zgadza się z żadnym z uwięzionych, ani z żadnym z 800 anarchistów, objętych spisem międzynarodowej policyi.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 2 czerwca. Jednozgodne wiadomości potwierdzają, że bar. Beckowi u d a ł o s i ę u t w o r z y ć g a b i n e t w następującym składzie:

Bar. Beck, prezydum; bar. B i e n e r t h, dotychczasowy kierownik ministerstwa oświaty, sprawy wewnętrzne; dr K l e i n, sprawiedliwość; dr D e r s c h a t t a, kolej; szef sekcyi F o r z t, handel; dr K o r y t o w s k i, skarb; generał S c h ö n a i c h, obrona krajowa; hr. A u e r s p e r g, rolnictwo; dr M a r c h e t oświata; hr. D z i e d u s z y c k i, dr P a c a k i P r a d e, ministrowie-rodacy.

Dziś bar. Beck przedstawi listę gabinetu cesarzowi, który niewątpliwie ją zaakceptuje. W niedzielę skład gabinetu zostanie już urzędownie ogłoszony.

Wiedeń, 2 czerwca. Posłowie: Pacak, Kramarz i Zaczek odbyli wczoraj przed południem konferencyę z bar. Beckiem.

Głosy o parlamentaryzacyi.

Wiedeń, 2 czerwca. Czeskie pisma donoszą, że Czesi wstąpili do gabinetu bez postawienia jakichkolwiek warunków. Poseł P a c a k zostaje ministrem na własną rękę, a klub będzie dalej w opozycyi.

Poseł S t r a n s k y pisze, że nie jest tajemnicą, iż komisya klubu czeskiego uchwaliła szereg warunków, pod którymi gotów wziąć udział w parlamentaryzacyi. Pacak i Forzt, wstępując do gabinetu, uczynili to na własną odpowiedzialność, podczas gdy klub zachowuje sobie wolną rękę.

Poseł M a r c h e t pisze w »Insbr. Nachr.«, że dla utrzymania równowagi Węgrom koniecznem jest, aby i w Austryi rządził gabinet parlamentarny. R e f o r m a w y b o r c z a n i e m o ż e j u ż b y ć u s u n i ę t ą; k a ż d y r z ą d b ę d z i e m u s i a ł p o d j ą ć s i ę j e j p r z e p r o w a d z e n i a.

TELEGRAMY.

Przeciw uroszczeniom węgierskim.

Insbruk, 1 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono wniosek nagły z wezwaniem do oporu przeciw autonomicznej taryfie cłowej na Węgrzech.

Ukonstytuowanie się parlamentu francuskiego.

Paryż, 2 czerwca. Izba deputowanych odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Prawie wszyscy posłowie się zjawili. Prezydent z wieku P a s s y wygłosił przemowę, w której krytykował sposób, jakim rządzi się w republice i oświadczył, że byłoby pożądanem, aby było więcej tolerancyi i wolności. Wkońcu wyraził oburzenie z powodu zamachu w Madrycie.

Prezydent ministrów S a r r i e n również wyraził oburzenie z powodu zamachu, poczem wybrano prowizorycznym prezydentem B r i s s o n a 398 głosami na 510 głosujących.

Paryż, 2 czerwca. Izba deputowanych wybrała prowizorycznych wiceprezydentami Rabie'a i Caillouxa. B r i s s o n, objąwszy przewodnictwo, wygłosił krótką przemowę, w której wskazał n a w i e l k i e z w y c i ę s t w o przy wyborach republiki. Następne posiedzenie zamknięto.

Konwentykiel biskupów francuskich.

Paryż, 1 czerwca. Jak słychać, rząd czynił kroki, aby otrzymać rezultat głosowania biskupów, ale te usiłowania miały pozostać bez skutku.

Paryż, 2 czerwca. Zgromadzenie ukończyło wczoraj prace. Jak sądzą, większością 22 głosów przy 74 głosujących uchwalone zostanie p o d d a n i e s i ę u s t a w i e s e p a r a c y j n e j i utworzenie związków wyznaniowych.

Sprawa królobójców serbskich.

Belgrad, 2 czerwca. „Stampa" donosi, że w kilku miejscowościach urządzono uroczyste manifestacye ludowe z okazyi spensyonowania spiskowców.

Pogrzeb Ibsena.

Chrystyania, 2 czerwca. Wśród olbrzymiego udziału ludności, w obecności króla Hakona, storthingu, rządu i wybitnych osobistości z całego kraju odbył się wczoraj pogrzeb Ibsena.

Bunt na okręcie wojennym.

Tulon, 1 czerwca. Na pokładzie łodzi torpedowej Nr. 250 zbuntowała się załoga i dopiero po długiej interwencyi kapitana marynarze, którzy już wysiedli na ląd, powrócili na okręt.

Pożyczka japońska.

Londyn, 1 czerwca. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Rząd postanowił zaciągnąć w Banku państwa pożyczkę do popierania towarzystw, zajmujących się eksportem towarów do Mandżuryi.

Sąd wojenny na „bohaterów" z pod Cuszimy.

Petersburg, 1 czerwca. (Pet. ag. tel.). Z powodu wydania torpedowca „Bjedowy" Japończykom 28 czerwca 1905 r. bez walki, postawiono przed sąd wojenny dwóch oficerów, którzy należeli do sztabu admirała Rożestwieńskiego. Razem z nimi oskarżonych jest jeszcze 9 innych oficerów o to, że do wydania torpedowca dopuścili. Także oskarżonym jest admirał Rożestwieński o to, że choć był ciężko rannym, wydaniu torpedowca nie przeszkodził.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Poufne zebranie kaflarzy w Krakowie** odbędzie się we wtorek 5 b. m. o godzinie 6 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza się.

× **Baczność krawcy krakowscy!** We wtorek 5 b. m. o godz. 8 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p.) odbędzie się zgromadzenie poufne Ze względu na ważność sprawy upraszamy towarzyszów o jak najliczniejsze przybycie.

× **Lwów.** Staraniem lwowskiego komitetu dzielnicy IV. odbędzie się w poniedziałek 4 b. m. o godz. 10 rano p o d r o g a t k ą ł y c z a k o w s k ą (naprzeciw pomnika Głowackiego) zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w sprawie reformy wyborczej.

W poniedziałek 4 b. m. o godzinie 4 po południu odbędzie się w podwórzu realności p. Ziemlanki **w Winnikach** (pod Lwowem) zgromadzenie ludowe w tej samej sprawie.

× **Wiedeń.** W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła" oddział I. w II. dzielnicy przy Untere Augartenstrasse 39 odbył się w niedzielę 27 maja dobrze i popularnie opracowany odczyt: „Jak powstał pierwszy człowiek", skąd wyłoniła się żywa dyskusya.

W niedzielę (pierwsze święto) 3 b. m. odbędzie się wspólna wycieczka do Laxenburgu. Punkt zborny w V. dzielnicy przy Pilgrambrücke o godz. 6 rano.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412)